

O wilku mowa

Daniel Wood z Vancouver w Kanadzie jest autorem wielu, książek i artykułów przyrodniczych i beletrystycznych. Jego natura wędrowca zaprowadziła go w sporo odludnych, dzikich miejsc jakie jeszcze można znaleźć gdzieś na ziemi. Wędrował z buszmenami w Południowej Afryce spisując rozmowy z nimi. Zwiedzał zapomniane zakątki Nepalu i podróżował po Saharze. Jedną z jego najbardziej znanych książek jest album poświęcony wilkom. Wilk jest symbolem naszej dzikiej natury. Był prawie wszędzie tam na północnej półkuli gdzie był człowiek. 12 000 lat temu został udomowiony dając początek stu kilkudziesięciu rasom psów. Wood pisze, że wilk jest dzisiaj lustrem, w którym odzwierciedla się nasza dzika natura; Nic więc dziwnego, że na całym świecie jest wiele grup, które za cel stawiają sobie ochronę wilka. Znacznie więcej jest jednak tych, którzy wciąż chcieliby zachować wilka tylko w bajkach dla dzieci, strasząc jego krwiożerczością i niezaspokojonym apetytem. Niestety, jest tak również i w Polsce, gdzie dzięki wysiłkom wielu miłośników dzikiej przyrody wilk przetrwał w niewielkiej wciąż liczbie i znalazł się od roku na liście gatunków chronionych.

Dzisiaj wilk jest szczególnym symbolem. Angielscy obrońcy środowiska napisali kiedyś w wielonakładowym magazynie, że wraz z odejściem wilczego wycia z Anglii wolność i dzika przyroda. Tępiący i eksterminowany jeszcze niedawno wilk dziś – kiedy jest u nas pod częściową ochroną (poluje się na niego tylko w woj. krośnieńskim) – jest tematem nowych sporów. Co jakiś czas odzywają się głosy, żeby zezwolić na odstrzał wilków. Prócz archetypowego strachu przed wilkiem uosobieniem zła i krwiożerczości, odzywają skargi na wilka zabójcę zwierząt domowych, a przede wszystkim żądania lobby myśliwych, by wilki stały się atrakcyjnym trofeum lub towarem, za który można dostać dużo pieniędzy. Jakże tu godzić się na ochronę wilka, skoro ten jest konkurentem w łowisku, bo zabija jelenie, odbierając pieniądze, a przecież sam mógłby być źródłem niemałych zarobków od zagranicznych i polskich amatorów upolowania krwiożerczej bestii.

Wiadomo, w gospodarce rynkowej liczy się tylko zysk, i tak właśnie postrzegana jest cała przyroda. Żywy wilk ma wartość tylko wtedy, kiedy można na niego naprowadzić gościa ze strzelbą i grubym portfelem. Wśród wielu oficjalnych „gospodarzy” przyrody tolerowanie wilka jest niedopuszczalnym marnotrawstwem. Kiedy rozmawiałem z leśnikiem, z którym objeżdżaliśmy tereny projektowanego Turnickiego Parku Narodowego (niedaleko Bieszczad) i zapytałem go o wilki, odpowiedział z oburzeniem, że ostatniej zimy pojawiła się duża wataha, która zagryzła kilka jeleni. „Gdyby pan widział te jelenie” – rozpaczął – „co za strata!”. Oczywiście, nie przeszkadzało to jemu i jego kolegom mówić o stratach powodowanych przez jelenie w młodnikach. Ale zupełnie co innego gdyby te jelenie zastrzelił zagraniczny myśliwy, a co innego kiedy się „zmarnowały” stając się pożywieniem wilków.

W cywilizacji europejskiej wilk od dawna ma złą reputację. Jest wręcz uosobieniem diabła. Stało się tak prawdopodobnie ponieważ kultura rolników i hodowców potrzebowała zmitologizowanego usprawiedliwienia bezwzględnego zabijania zwierząt zagrażających trzodzie. W innych kulturach, np. wśród Indian amerykańskich, gdzie zbieracko-łowiecki tryb życia wykluczał trzymanie dużych stad owiec, kóz czy bydła, wilki cieszyły się szacunkiem, a nawet były podziwiane.

Wood pisze w swojej książce, że Indianie traktowali wilka jak nauczyciela. Uczył ich jak polować, jak się ukrywać, jaką obierać taktykę. Do dzisiaj wśród wielu Indian żywe jest przekonanie, iż wycie wilka to śpiew ludzkiej duszy, która po śmierci człowieka chce powrócić na ziemię. Dopiero najazd Europejczyków rozpoczął w XVII wieku tępienie wilka w Ameryce. Wszędzie gdzie pojawiała się społeczność rolnicza pojawiały się mity o diabelskim pochodzeniu wszystkiego, co zagraża ludzkiej supremacji. Pan przyrody i „dobry gospodarz” musiał się rozprawiać z nieporządkiem dzikiej przyrody, a nic bardziej jej nie uosabiało jak właśnie zły, nieobliczalny wilk. Ponieważ jesteśmy spadkobiercami takiego właśnie modelu cywilizacji nic dziwnego, że żadne inne zwierzę nie było tak

bezlitośnie tępione i tak totalnie niezrozumiane przez człowieka cywilizowanego jak wilk właśnie. W ciągu ostatnich czterystu lat wytępiono niemal doszczętnie wilka w Europie i znacznej części Ameryki.

Wilk jest być może najbardziej podobny do człowieka w swojej zdolności adaptacji do warunków otoczenia. Wśród żyjących dzisiaj drapieżników właśnie te dwa gatunki potrafiły zaludnić zarówno gorące obszary Południa jak i zimną Północ. Wśród ssaków tylko lew w czasach prehistorycznych występował szerzej na wszystkich kontynentach. Ponieważ społeczność wilków jest dobrze zorganizowana i zhierarchizowana, zabicie przywódcy watahy biolog Gordon Haber przyrównuje do zabicia darzonego szacunkiem i podejmującego kluczowe decyzje starego wodza plemienia. Skutki takiego gwałtu są tragiczne dla całej społeczności.

Tak samo w Polsce jak i na kontynencie amerykańskim jeszcze kilkadziesiąt lat temu, dopóki nie wytępiono niemal wszystkich wilków, za złapanie w paści, otrucie, zastrzelenie lub inne zamordowanie wilka płacono nagrody.

Dopiero zagrożenie całkowitym wyginięciem gatunku oraz coraz głośniejsze głosy badaczy, przyrodników, wędrowców i przedstawicieli tubylczej nie-rolniczej ludności zwróciły uwagę na inny obraz wilka niż ten, który przez wieki malowali zdobywcy, myśliwi i farmerzy. Wilk stał się modny. Zaczął pasować do romantycznej wizji traconego raj. Co więcej, okazało się, że wilk wcale nie jest odpowiedzialny za wielkie straty wśród zwierząt hodowlanych, choć rolnicy i hodowcy wolą straty w swoich stadach przypisywać wilkom i diabłom niż zdziczałym bezpańskim psom. W Ameryce głośne były wyniki raportu opracowanego dla stanu Minnesota w 1981 roku, który wykazał niezbitcie, że w ciągu całego roku na 300 000 sztuk zwierząt hodowlanych ofiarą wilków padło zaledwie 110 owiec (z których część się wcześniej zagubiła) i 30 sztuk bydła.

Ponieważ wilki żyją w różnych środowiskach różne też bywają ich zachowania. Białe wilki żyjące na dalekiej północy w temperaturze dochodzącej do -40 °C do dzisiaj nie boją się człowieka. W rejonach Kanady gdzie występuje dużo jeleni dziesięcioosobowe watahy wilków kontrolują obszar zaledwie 60 kilometrów kwadratowych. Słynny badacz wilków D. Mech podaje, że taka sama wataha w stanie Alberta (na północy), gdzie o pokarm trudniej, zajmuje terytorium 1300 kilometrów kwadratowych. Wilki polujące na karibu nie mają w ogóle swojego areału, gdyż wędrują za stadami. Jak pisze polski badacz wilków Henryk Okarma, w Polsce wilki wybierają na gniazdo suchsze miejsca wśród bagien i mokradeł, porośniętych wierzbą i trzciną, a także kotliny zarośnięte świerkowymi zagajnikami, niedostępne ostrowy, parowy o brzegach porośniętych malinami czy jeżynami, zawsze jednak w pobliżu wody.

Wilki dość znacznie różnią się między sobą w różnych rejonach występowania. Podczas gdy „nasze” wilki są przeważnie szare, to w Ameryce spotykamy także wilki czarne, rude i białe. Indianie podziwiali wytrzymałość wilka, który może przez pół dnia biec z prędkością około 8 km/godz. Ale kiedy potrzeba wilk potrafi, na krótką odległość, osiągnąć nawet szybkość 65 km/godz. W polowaniu wilkom pomaga jednak przede wszystkim wspaniały węch, następnie silne nogi, a na końcu czterocentymetrowe kły. Przy sprzyjającym wietrze wilk wyczuwa ofiarę już z odległości 2,5 km! Różne populacje wilków polują na różne gatunki ofiar. Zależy to od specyfiki regionu. Przede wszystkim jednak są to jeleniowate choć, jak pisze Okarma, we Włoszech żywią się one padliną i odpadkami znalezionymi na śmietniskach, a w Apeninach owocami dzikiej róży i zwierzętami domowymi. Na Wyspie Królewskiej w Kanadzie głównym pożywieniem wilków są łosie, lecz badania tam prowadzone wykazały, że sukces łowiecki nie przekraczał 6%. Każda wataha ma swój własny śpiew – niepowtarzalną muzykę wycia. Wilki nie wyją do księżyca, mogą natomiast wyc z radości po udanym polowaniu lub z rozpaczy nad martwym partnerem. Wyjące wilki stoją, nie siedzą jak przedstawia się je czasami na rycinach. Wood pisze, że obserwowano wilki odpowiadające na gwizd lokomotywy w oddali i warkot piły. Juro Lukáč ze słowackiej organizacji „Wilk” broniącej lasów

czergowskich kilkakrotnie spotykał o świcie lub o zmierzchu wilki. Ponieważ go znały (Juro często nocuje w lesie) nie zwracały na niego szczególnej uwagi. Kilka miesięcy temu Juro poznał badacza wilków, który przypadkowo – wydając okrzyk podczas gdy wpadł do wody – odkrył dźwięk prowokujący wilki do wycia. Spróbowali na Czergowie – poskutkowało. Wilki nie wyją dłużej niż pięć minut, za to ich głos słyhać w arktycznej tundrze na przestrzeni 250 kilometrów kwadratowych. Dzisiaj wilki są w modzie, przynajmniej w Zachodniej Europie i w Ameryce. Amerykańscy przyrodnicy piszą, że jeśli reintrodukcja wilka w wielu stanach się powiedzie to w 21 wieku będzie można znowu słyhać jego śpiewu w regionach gdzie panowała złowroga cisza przez ostatnich kilkaset lat. Oby moda ta pomogła w uchronieniu wilków przed zabijaniem, a także zbyt dużym zainteresowaniem ze strony ludzi. Kiedy wilk staje się maskotką dla człowieka oznacza to cierpienie dla wilka. Kiedy przed rokiem współpracujący z nami aktywista organizacji Friends of the Wolt straszył w Bieszczadach wilki w okolicach wilczych ambon zapytano go później w radio, czy widział wilka? Odpowiedział, że nie i że nie po to był w Bieszczadach, żeby zobaczyć wilka, lecz żeby go odstraszyć i przeszkodzić myśliwym. Każde spotkanie dzikiej przyrody z człowiekiem jest ze szkodą dla tej pierwszej. To trudne dla naszego ego, ale powinniśmy uszanować wilka tak samo jak resztki dzikiej przyrody; bez oczekiwania czegokolwiek dla nas i zostawiając go w spokoju. Przed dwoma laty przechadzałem się z dwoma wilkami, które zostały odebrane ludziom, którzy wybrali je kiedyś z gniazd. Te wilki traktowały nas jak członków watahy; ocierały się o nogi, ustalały hierarchię. Fatalny błąd. Dzisiaj są w klatkach.

Zmiana w stosunku człowieka do wilka dokonała się w roku 1962. Aż trudno uwierzyć, że można tę datę określić tak precyzyjnie. Tymczasem przyczyna jest prozaiczna. W tym właśnie roku ukazała się książka kanadyjskiego pisarza Farleya Mowata zatytułowana „Never Cry Wolf” (w Polsce „Nie taki straszny wilk”). Aczkolwiek książka jest literacką fikcją (podobnie jak zrealizowany przez wytwórnię Walta Disneya w 1982 r. film na jej podstawie) okazała się jednak bardziej przekonująca do ochrony wilka niż prace naukowe i apele ekologicznych aktywistów. Stała się bestsellerem i spowodowała społeczny ruch na rzecz ochrony wilka. W rezultacie w wielu stanach Ameryki wilka objęto ochroną. Wood pisze, że zainteresowanie ochroną wilków podtrzymał również film „Tańczący z wilkami”, a ostatnio słynna książka Women Who Run With the Wolves („Kobiety, które biegają wraz z wilkami”) Clarissy Pinkoli Estes. W Polsce oprócz naukowej monografii przyrodniczej i (niestety) łowieckiej wilka autorstwa Henryka Okarmy ukazał się album fotograficzny ukazujący wilka również w kontekście polowania na niego. Widocznie nie stać nas jeszcze na taki stosunek do przyrody jaki prezentuje autor i wydawca książki „Wolves”, która stała się amerykańskim bestsellerem. Daniel Wood pisze, że kiedy słyżymy wycie najpierw pojedynczego wilka, potem drugiego, a chwilę po nich śpiew stada dostajemy informację, że noc jest wciąż żywa, że jest zdolna do magicznych cyklów, jakich człowiek nigdy nie odtworzy i nie może sobie nawet wyobrazić. Dzisiaj usłyżenie wycia wilków to nie romantyczna przygoda, lecz poważne ostrzeżenie dla ludzi, żeby nie naruszali tego cudu biologicznego bogactwa i nie igrali z mistyczną wartością dzikiej przyrody.

Janusz Korbel

PS: W następnym numerze napiszemy o „wilczych przepychankach” w nowosądeckim.

Na podstawie: Daniel Wood, WOLVES, Vancouver 1995